311277

Biblioteka U.M.K. Toruń 311277

DUBLET BIBL. KÓRNICKIEJ

Paryż, dnia 15° Czerwca 1850.

Do Rodaków przybyłych z Malty do Southampton w Anglii

Kochani Rodacy,

Odkąd rosstałem się z wami w Malcie, przebyliście nowe niespodziane klęski; zdobyliście postępowaniem swojém nowe zasługi i nowe prawa do szacunku i spółczucia rodakow. Po rozbiciu się waszego okrętu i opatrzném ocaleniu, doznaliście powtornie ratunku od Rządu angielskiego. Mogliście zrazu przypuszczać że, jak było w Turcii, jak się *nadspodziewanie* okazało w Malcie, tak w innych krajach Rządy wszędzie wam dawać będą wsparcie. Wiem że niektórzy twierdzenie to śmiało między wami roznosili. Ja, w chwili kiedy, zmuszony, opuszczałem Turcię, inaczej was ostrzegałem; pisałem do was : « Niech wiedzą ci, ktorzy przez niecierpliwość... przez lekkomyślną ciekawość « krajów zachodu, korzystać zamyslają z łatwości danej przez Rząd turecki « do popłynienia do Malty, niech wiedzą, że w tamtych stronach, w kra- « jach, rękami za pracą i zarobkiem uganiającemi się przepełnionych, Emi- « granci, tak polscy jak inni, w mnogiej liczbie, rozmaici, są powszechnie « widziani obojętnie, a od Rządow niechętnie i nieżyczliwie. Grozi im przeto « wszędzie ostateczna nędza... przyjdzie im szukać szczęścia... aż w Ameryce. »

Niedawno jesteście w Anglii, a już przekonaliście się żem was słusznie ostrzegał.

W Malci wskazałem wam jedną jeszcze nadzieję znalezienia przytułku i zajęcia w Europie. Siedmdziesięciu pięciu z pomiędzy was, między któremi

311277

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

W. 2657/61

dwódziestu trzech officerów, z przykładną odwagą podpisało prozbę do Króla Belgijskiego, którego doświadczona życzliwość dla Polaków pozwalała dopuszczać możność przyjęcia do wojska Jego choćby na prostych żołnierzy. Lecz Rząd belgijski niechciał lub niemógł przychylić się do prozby naszej.

Odtąd niebyło i niema już dla Was innego ratunku jak tylko udać się do Ameryki. W Anglii, dla obcych, zupełne niepodobieństwo zarobku; do innych krajów Europy odmówiony Wam przystęp. W Ameryce, przeciwnie, zarobki są otwarte: kto ma zdrowie i stateczność, kto się pracy nieboji, ten się z łatwością z pracy utrzyma. Wielu rodaków naszych już się tam udało i sami donoszą o powodzeniu swojém. Jako Wychodzcy z Węgier znajdziecie u niektorych mieszkańców podwójną życzliwość i wskazowki potrzebne do prędkiego wynalezienia zarobku. Zająłem się przeto natychmiast wynalezieniem funduszu na przewiezienie do Ameryki tych coby, mnie i doświadczonym przyjaciołom dając wiarę, postanowili obrać ten kierunek. Rząd angielski dał się znowu nakłonić do tej dla Was ofiary. Zacny i niezmordowany Lord Dudley Stuart otrzymał od Rządu tego po dwieście franków na każdego chcącego płynąć do Nowego-Yorku. Sto pięćdziesiąt wystarczy na podróż, reszta, według doniesień z miejsca, opłaci podróż do okolic w których można, bez zwłoki żadnej, zarabiać po franków pięć na dzień prócz żywności. Wsparcia dla was ani Rząd dać niechce, ani prywatni nieskładają. Subsydia szczupłe otrzymują jeszcze Emigranci z r. 1831; później przybyli niczego się dziś podobnego w żadnym kraju Europy spodziewać nie mogą.

To nawet co wyjątkowo otrzymało się dla Was od Rządu angielskiego, raz na przewóz do Anglii, a teraz na przewóz do Ameryki, to, jak Wam wiadomo, wynikło z udziału jaki Poseł angielski w Stambule miał w negociacii, w skutek której, na żądanie Rossii, Turcia zobowiązała się pewną liczbę Polaków wywieść do Malty. Wzgląd ten, przecież, niezdoła przełamać postanowienia Rządu i Parlamentu angielskiego nieudzielania więcej Emigrantom stałego wsparcia. Publiczność angielska, długo czuła na niedolę naszą, ostygła dla nas podobnież.

Rodacy, w małej liczbie, zamożniejsi przychodzą wprawdzie, niemałemi

ofiarami, w pomoc; ale, wysilenia ich niewystarczają nawet na ratowanie tych co, przez utracone zdrowie, przez wiek, podeszły lub dziecinny, niemogą zarabiać na życie. Powszechne więc jest uczucie o niepodobieństwie składania się na zdrowych i zarabiać mogących; powszechne postanowienie, ograniczyć ofiary, dla tych ostatnich, na ten tylko wydatek który jest koniecznie potrzebny żeby ich dowieść do miejsc gdzie zarabiać mogą. Te miejsca dziś w jednej Ameryce się trafiają.

Zaklinam Was, kochani Rodacy, użyjcie tej jedynej Wam zostawionej drogi, niedajcie się uwodzić złym radom i niecnym podszeptom. W Europie, w strasznej nędzy czeka Was rospacz, nieuniknione zepsucie i zakała dla imienia naszego; w Ameryce, przy szlachetnej pracy znajdziecie utrzymanie, a patrząc z bliska na naród pełen życia i przyszłości, biorąc czynny udział w jego pomyślném rozwijaniu się, nabędziecie doswiadczenia, hartu, a nawet i zasobów z któremi, gdy czas przyjdzie, gdy Ojczyzna powoła, staniecie zaszczytnie i pożytecznie w rzędzie jej obrońców i najpożyteczniejszych obywateli.

Przyjmijcie, Kochani Rodacy, te słowa, te serdeczne rady i życzenia od przyjaciela który w bojach, przeprawach i trudnościach rozmaitych, poznał wasze przymioty; który do najdroższych wspomnień liczy chwile z Wami przebyte, chwile wzajemnej ufności między nami i wzajemnej pomocy. Zapewniać Was niepotrzebuję że i nadal, na wszelką w mojej możności pomoc rachować możecie, do jakiej zawsze gotów jestem dla każdego rodaka, wiernego Ojczyźnie i Bogu. Lecz dzisiaj główną pomoc we własnem odważnem i rostropnem postanowieniu znaleść możecie.

Proszę Boga aby Was tą rostropnością i odwagą natchnął, i wrócił Ojczyźnie kiedy nas Swej łaski i miłosierdzia godnymi uzna!

W. ZAMOYSKI.

Paris. — Imp Maulde et Renou, rue Bailleul, 9-11. 5380

31127